
Nadzwyczajny Zjazd Prawników Okręgu Łódzkiego

Palestra 5/12(48), 5-9

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nadzwyczajny Zjazd Prawników Okręgu Łódzkiego

W celu uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego Oddział Łódzki Zrzeszenia Prawników Polskich zorganizował w dniu 8 października 1961 r. Nadzwyczajny Zjazd członków swojego okręgu w Piotrkowie, dawnej siedzibie Trybunału i stąd zwanym „Trybunalskim”.

Na Zjazd, poza wielką liczbą członków okręgu, przybyli Minister Sprawiedliwości, przedstawiciele Zarządu Głównego ZPP, Sądu Najwyższego, Izby adwokackiej, Prokuratury Generalnej i Uniwersytetu Warszawskiego.

Referaty wygłosili: prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi oraz dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

Adwokat Zygmunt Albrecht, dziekan Rady Adwokackiej w Łodzi, wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy poniżej:

Próba uprzytomnienia sobie tysiąclecia, gdy dla zwykłego śmiertelnika dostępną miarą czasu może być zaledwie okres jego życia, przypomina o zawrót głowy. Zrozumienie tego ułatwia raczej ogrom zaszłych w tym okresie przeobrażeń. Tysiąc lat na naszej ziemi to tyle co zamiast kamiennego światowida, sięgającego wzrokiem bliskich horyzontów, człowiek obejmujący z zawrotnych wyżyn łuki ziemskiego globu, zamiast topora i dzidy — rakietę i atom, zamiast pierwotnych formacji społecznych — blaski socjalizmu.

Jeśli uważam za celowe odwołanie się do wyobraźni, nie widząc innego zmysłowego miernika Tysiąclecia, to dlatego, że tylko relatywna ocena takiej instytucji jak adwokatura w organizacji wymiaru sprawiedliwości pozwoli na prawidłowe zrozumienie zmian zaszłych w niej od czasu Mieszka I do współczesnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wśród znamion kwalifikujących człowieka do rzędu istot społecznych znamieniem naczelnym jest wzajemne współdziałanie. Objawia się ono nie tylko we wspólnym zdobywaniu najlepszych warunków bytu, lecz również w udzielaniu pomocy w osobistych kłopotach życiowych. Z błagalnych prośb najbliższej rodziny o litość dla podsądnego powstało współczesne zastępstwo procesowe i obrona, oparte na umiejętności jasnego wykładania myśli i znajomości prawa.

Adwokatura doznawała to chwały, to poniżeń. W szczególności ocena etyczna zawodu adwokata w okresie dziejów opierała się na przesłankach po trosze przeciwstawnych. Z jednej strony stwierdzano zawsze

nieodzowność udziału adwokata w prawidłowym wymiarze sprawiedliwości, z drugiej strony nigdy nie brakowało zastrzeżeń co do moralności tego zawodu. Sprzeczność ta z punktu widzenia interesu społecznego jest niemożliwa do utrzymania. Nie można bowiem tolerować środowiska zawodowego, które by z istoty swej było niemoralne. To też w rzeczywistości takie zastrzeżenia nie odnoszą się do samej instytucji, lecz do sposobu wykonywania zawodu.

Niechęć do adwokatury przejawiała się np. w Rzymie w r. 550 *ab urbe condita*, kiedy *Lex Cincia* zabroniła obrońcom pobierania za swe czynności wynagrodzeń. Praktycznie groziło to zlikwidowaniem zawodu, zakaz jednak nie wytrzymał próby życia. Wynagrodzenia świadczone w formie legatów, a wielki Cyncero przyznawał, że w takiej postaci otrzymał więcej niż 20 milionów sestersów (*sestertius* = ok. 20 gr przedw.).

Pod koniec cesarstwa zawód adwokata był niezwykle szanowany. Próbkę tego daje Kodeks Justyniana w konstytucji cesarza Leona i Antheniusa, skierowanej do prefekta pretorium Lirii (L. 14. Cod., Just. de adv. jud. II, 8): „Adwokaci, którzy rozwiązują trudności procesowe w sprawach cywilnych i karnych, przywracają prawa i podtrzymują prawa zachwiane, są nie mniej pożyteczni dla ludności, niż gdyby ratowali ojczyznę walką i ranami. Uważamy, że ci, którzy noszą tarcze i pancerze, nie są jedynymi walczącymi za nasze cesarstwo: adwokaci czynią to także, gdy bronią nadziei, życia i przyszłości cierpiących”.

*

Kilka zdań dla przedstawienia w największym skrócie pierwszych organizacyjnych zarysów naszego zawodu w Polsce.

Statut wiślicki i Statut nieszawski (XIV i XV wiek) zapewniają zainteresowanym możliwość korzystania z „prokuratorów”, jak wówczas nazywano rzeczników stron.

W roku 1543 król Zygmunt Stary przepisał dla „prokuratorów” przysięgę, która brzmiała: „Przysięgam, iż stronie, która mnie do sprawy swojej wakować będzie, wiernie służyć będę, zbytecznego salarium od niej wyciągać nie będę, wziąwszy salarium od sprawy nie odstąpię, ani rady na zwłokę świętej sprawiedliwości i przeciwko prawu, na wyniszczenie stron pozywających się, pryncypalom moim *quovis colore et pretextu* dawać będę; dokumentów, które mi powierzone będą, na uniknienie sprawiedliwości taić nie będę” (...).

Zygmunt August w r. 1550 przepisał karę więzy na tych „prokuratorów”, którzy by bezzasadnie pozywali do sądu i rzetelnie spraw nie przedstawiali.

Grzegorz z Sanoka uważał adwokatów za najszkodliwszy rodzaj ludzi, godnych wygnania w najodleglejsze strony świata. Ale prawie jednocześnie, bo w r. 1520, na sejmie w Bydgoszczy przyzywano adwokatów do poprawy ustawodawstwa krajowego. Zresztą wiek XVI był i w palestrze Wiekiem złotym. Dopiero później zarysował się w niej upadek. Adwokatów zaczyna się nazywać wtedy lewitami, zdolnymi tylko do przewracania lewą ręką abecadłowego układu prawa, a nie stosowania go do potrzeb sprawiedliwości.

Najsmutniejszą w dziejach palestry, również i sądownictwa, była epoka Sasów. Zepsucie ogarnęło cały sądowniczy zawód. Sztuczki i wybiegi stanowiły główny cel palestry. Moźni panowie zjednywali dla siebie wszystkich mecenasów, aby pozbawić przeciwnika możliwości korzystania z obrońcy. Zdarzało się, że biedniejsi, nie mogąc sobie poradzić, przegrywali sprawy najstuszniejsze.

Konstytucje sejmowe z drugiej połowy XVIII wieku zaczęły brać palestrantów w ostre ryzy. Jednakże decydującym czynnikiem w walce o moralność palestry okazała się ona sama. Dwa zwłaszcza pisma opublikowane przez ówczesnych palestrantów: „Obywatel” i „Adwokat polski za cnotę” miały wielkie w tym odrodzeniu znaczenie. Obydwa głosy domagały się powołania Rady Obrończej (*Collegium Advocatorum*), która by rozciągnęła moralną kontrolę nad palestrą.

Istotnie, pod wpływem świątliwych adwokatów nastąpiła zmiana na lepsze, a obraz palestry przedstawiony przez Ochockiego korzystnie przeciwstawia się temu, co przekazał nam z epoki saskiej Kitowicz.

Jako ciekawostkę przytaczam ordynację sanockiego sądu ziemskiego z r. 1765, która wprowadzając już tylko wyższe formy zachowania się adwokatów, żąda od nich „umiarkowania na duchu, spokoju w języku i wstydlivosti na twarzy”.

*

Po tym skrócie historycznym chciałbym wyrazić stanowisko żywione przez ogromną rzeszę naszych kolegów adwokatów w dobie obecnej. Ilości tej w skali całego Państwa można by przeciwstawić jakąś znikomą grupę ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z wysokich obowiązków etycznych polskiego adwokata. Polskiego, ponieważ miarą naszej oceny nie może być tylko sposób wykonywania zawodu. Musi nią być także patriotyzm i społecznienie.

Nikt nie zaprzeczy, że w naszych wielkich chwilach historycznych, a więc zarówno odzyskania niepodległości, jak i wyzwolenia w r. 1944 i natychmiastowego przeobrażenia państwa kapitalistycznego w ustrój

demokracji ludowej, adwokatura nie stała na uboczu albo w poprzek jaśniejącym przemianom. Po odzyskaniu niepodległości, zwłaszcza na terenie Kongresówki i Ziemi Zachodnich, wszystkie stanowiska sądowe i prokuratorskie objęli adwokaci, bo był to jedyny element polski, który miał niezbędne przygotowanie zawodowe. Po r. 1944 bardzo wielu adwokatów zajęło stanowiska nie tylko w wymiarze sprawiedliwości, lecz i w administracji, gdzie przy nadawanym przez Partię kierunku politycznym potrzebna była fachowość prawnika.

Adwokaci nie wahali się w tych doniosłych godzinach dziejowych porzucać lukratywniejszy zawód i obejmować szczególnie wówczas słabo wynagradzane stanowiska w magistraturze i administracji.

Wiadomo, że stronę formalnoprawną ustaw podstawowych i rozporządzeń wykonawczych realizujących hasła Manifestu lipcowego opracowali — znowu politycznie inspirowani przez Partię — prawnicy, a przede wszystkim byli lub aktualni adwokaci. A obrońcy polityczni przed pierwszą wojną i w okresie międzywojennym? Nie czynili przecież tego dla zarobków, lecz wyłącznie z pobudek obywatelskich i społecznych. Przykłady właściwego stosunku adwokatów do obowiązków publicznych Polaka można by mnożyć.

Adwokatura spełnia obowiązki społeczne czy to w formie świadczeń materialnych, czy też usług osobistych i przy próbie jej moralnej oceny trzeba to mieć na uwadze. Inaczej — rzeczywistość ulegnie wykrzywieniu.

Nie mówię o tym dlatego, żeby chwalić, mówię po to, by prostować pojawiające się jednostronne opinie.

Adwokatura ma odwagę ganić tych spośród siebie, którzy na to zasługują!

Obowiązkiem wypływającym z naszej konstytucji zawodowej jest współdziałanie z sądami i innymi władzami w ochronie porządku prawnego Polski Ludowej. Powołani jesteśmy do udzielania pomocy prawnej zgodnie z prawem i interesem mas pracujących. Przyjęcie na siebie tego obowiązku potwierdzamy w rocie ślubowania: „Wierności Państwu Ludowemu zawsze dochowam”. Nie chcemy łamać ślubowania i nie chcemy mieć wśród siebie takich, którzy to czynią.

Stoimy wszyscy na gruncie porządku prawnego Państwa Ludowego i innego stanowiska nie dopuszczamy! Naruszenie wszelkich wpływających z tego obowiązków musi pociągać za sobą usprawiedliwione represje tak karne, jak i dyscyplinarne.

Jednostki przestępcze potępiamy z całą bezwzględnością. Zasługują one na obronę w nie większym stopniu niż każdy przestępca; nie mo-

że tu być miejsca na współzucie koleżeńskie lub opiekę ze strony organów samorządu.

W ramach praworządności i służby Państwu Ludowemu mieści się także obowiązek zachowania godności zawodowej, koniecznego koleżeństwa i poszanowania organów adwokatury. Kto niezdolny jest do odróżniania przestępczości od prawego postępowania, dla tego nie ma miejsca w adwokaturze!

Trzeba zadać kłam twierdzeniom o powstałym przedziale pomiędzy organami adwokatury a jej władzą nadzorczą. Różnice w poszczególnych kwestiach — to nie przeszkoda w znalezieniu właściwych rozwiązań odpowiadających interesowi państwowemu. Z dyskutowanej różnicy zdań powstają najlepsze rozwiązania. Adwokatura jest zdania, że przy wyposażeniu jej organów w skuteczniejsze środki działania potrafi ona usunąć z zawodu nieodpowiedzialne jednostki, których czyny wywołują wrażenie uogólniające.

Trzeba by także usprawnić postępowanie dyscyplinarne, wreszcie tak kształtować zdrową opinię w środowisku adwokackim, żeby wyobcowywała ona jednostki niegodne, podrywające zaufanie, jakim obdarzyło je Państwo i społeczeństwo.

Wspomniałem, jak wiele zdziałały własne wysiłki palestry dla wydzwignięcia się z upadku saskiego, choć dzisiejszej sytuacji nie można porównywać z ówczesną, gdyż to, co było dawniej regułą, dzisiaj jest haniebnym wyjątkiem. Dlaczego więc nie mielibyśmy zwalczyć zła dzisiaj?

Szczerą współpracą organów adwokatury z władzą nadzorczą i pomoc organizacji partyjnych stworzy adwokaturze prawidłowe i odpowiadające jej potrzebom formy i warunki pracy jako rzetelnego współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

W ciągu wieków mówiono wiele o morale adwokata. Są tacy, którzy twierdzą, że musi ono być wypaczone, bo przecież adwokat niekiedy tylko ma rację, a gdy jest ich dwóch z przeciwka, to rację ma tylko jeden.

Adwokat nie jest sędzią, ani prokuratorem. Niechaj pozostanie obrońcą człowieka, ale niech zawsze ma w oczach interes społeczny i świadomość celów, do których dąży Państwo, i niech aktywnie włącza się do realizacji tych celów.

Taka busola nie sprowadzi adwokatury z drogi prawa i interesów Narodu, któremu ma służyć.

Cytaty w przemówieniu zaczerpnięte z nast. źródeł:
Aleksander Kraushar: O palestrze staropolskiej.
Tadeusz Rek: Adwokatura, jej funkcje i oblicze.